PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI — Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 232 — Lwów, wtorek 11 października 1932 — Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Sprostowanie kodeksu karnego

—o—

Ogłoszone w Nrze 82 Dziennika ustaw obwieszczenie prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 25 IX br. o sprostowaniu błędów w tekście rozporządzenia prez. Rz. z dn. 11 VII 1932 r. zawierającego „Przepisy wprowadzające kodeks karny i prawo o wykroczeniach“, nie odnosi się bezpośrednio do samego kodeksu, tylko do przepisów wprowadzających i dlatego tytuł niniejszego artykułu mógłby wydawać się nieścisły, gdyby nie to, że sprostowane obecnie przepisy są sakramentalną częścią kodeksu karnego, który bz nich istnieć i obowiązywać nie może.

Zostały zatem przepisy wprowadzające sprostowane. Kodeks karny w ścisłem tego słowa znaczeniu pozostał nietknięty, jakkolwiek — należałoby w nim wiele zmienić i sprostować. Ale i na to przyjdzie czas.

Bardzo dobrze rozumiemy, że djablik drukarski jest wszechpotężny i nie szanuje nawet kodeksu karnego ani przepisów wprowadzających. Chochlik nie obawia się sankcyj karnych, wobec czego nieraz pozwala sobie na najdziksze swawole. Zmienia cyfry, przeinacza wyrazy, przekręca pojęcia, sabotuje litery. To są zjawiska codzienne. Nic więc dziwnego, że nie uszły im i przepisy wprowadzające kodeks karny. Chociaż staranny i dojrzały kodyfikator postarałby się ich uniknąć wszystkiemi siłami. W kodyfikacji nie powinny znaleźć się błędy, nawet drukarskie. Należało korektę przeprowadzić dziesięć lub dwadzieścia razy, a wtedy błędy nie zdarzyłyby się, oczywiście jeśli nie istniały w rękopisach. Ale stało się. Jesteśmy wszyscy ułomni, posiadamy niedoskonałe organy, szczególnie wzroku — błędy, mimo całego alembiku kontroli, wkradły się do tekstu.

Oczywiście trzeba je poprawić, wobec czego wydaje się specjalne obwieszczenie, w którem pan prezydent prostuje omyłki drukarskie. Obwieszczenie zawiera sprostowanie ośmiu błędów. Bierzemy do ręki przepisy wprowadzające i poprawiamy. Siedem błędów należy zakwalifikować jako pomyłki druku. Np. zamiast „23 marca“ powinno być „21 marca“, zamiast „str. 22“ powinno być „str. 222“, zamiast „Nr. 59“ powinno być „Nr. 5“, zamiast „Nr. 5“ powinno być „Nr. 59“ i t. d. Jeden błąd, a mianowicie zamiast „7 maja 1874 r.“ powinno być „15 kwietnia 1878 r.“, można złożyć na karb nieuwagi odnośnego referenta, składacza lub korektora. To jest obojętne, bo pomyłka ta nie przestaje być błędem.

Natomiast sprostowanie ósmego błędu dotyczącego § 1 art. 20 przepisów wprowadzających nie jest sprostowaniem tylko zmianą rozporządzenia prezydenta Rzeczp. z dn. 11 VII 1932 r., zawierającego „Przepisy wprowadzające kodeks karny i prawo o wykroczeniach“.

W ministerjum sprawiedliwości postanowiono przepisy wprowadzające poprostu znowelizować, ponieważ jednak nie wypadało wydawać ciągle nowej (objaw patologiczny ustawodawstwa dekretowego), przeto przemycono zmianę pod płaszczykiem sprostowania. Przemyt taki jest sprzeczny z konstytucją oraz rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 23 XII 1927 r. w spr. wydawania Dziennika ustaw Rz. P. (Dz. ust. Nr. 3 poz. 18 z roku 1928).

Jaka była treść § 1 art. 20 przed sprostowaniem? Paragraf 1 przekazywał sądowi przysięgłych w Małopolsce między innemi również przestępstwa przewidziane „w art. 166, jeżeli związek ma na celu zbrodnie stanu (art. 93—98)“.

Znaczy to, że udział w związku mającym na celu popełnienie zbrodni stanu — miał należeć do kompetencji sądów przysięgłych.

Opierając się na powyższej normie, sąd apelacyjny w Warszawie zakwalifikował kilkakrotnie przynależność do partji komunistycznej jako przestępstwo z art. 166 a nie z art. 97. Jestto kwalifikacja łagodniejsza, gdyż sankcja z art. 166 przewiduje więzienie tylko do lat 5, podczas gdy art. 97 karze więzieniem do lat 15.

Podobny rozwój wypadków nie znalazł uznania w Ministerjum Sprawiedliwości, wobec czego „sprostowano“ § 1 art. 20 przepisów wprowadzających, wykreślając z niego słowa „w art. 166, jeżeli związek ma na celu zbrodnie stanu (art. 93—98“). W ten sposób odebrano podstawę prawną do łagodniejszej kwalifikacji, stosowanej przez sądy.

Oczywiście wolno ministerjum zmienić rozporządzenie, które opracowało.

Felikis Mantel.

„Mały parlament“ i wielkie zero

(Korespondencja własna)

Warszawa, 9 października.

Klubowi BB podyktowano dwa zadania: 1) pracę „w terenie“ i 2) pracę w różnych grupach, na jakie klub rozparcelowano. O pracy „w terenie“ wiedzą wyborcy na prowincji tyle, że każdy poseł BB przyjeżdża w asystencji policyjnej i zawsze odnosi zwycięstwo — nad wyborcami. W tej chwili chcę jednak pisać o drugim rodzaju „pracy“ jako obecnie najaktualniejszej i silnie rozreklamowanej, jakby od niej niewiedzieć ile zależało.

W pierwszych dniach każdego miesiąca jest zawsze ruch w BB. Posłowie, przybywający w niewinnej intencji wyfasowania diet, zaprzęgnięci bywają do pracy, o ile gadanie można za taką uważać. Gadają, a jeszcze więcej słuchają, ponieważ nie są wcale tak naiwni, aby myśleli, że ktoś sobie z ich gadania coś robi. Zachowuje się tylko pozory i to nawet nie zawsze, jak świadczy potraktowanie długiego gadania grupy nad zmianą konstytucji, z której wedle „wyższych“ dyspozycyj nic nie będzie.

Utworzono z BB takie zbiegowisko, że nawet najwierniejsi zaczęli powątpiewać, czy w tym konglomeracie ludzi i „przekonań“ może kiedykolwiek przyjść do wspólnego działania. Znaleziono na to radę: pozwolono zachować „indywidualność“ w ten sposób, że pp. Minkowskiemu, Hołyńskiemu, Wiślickiemu itd. pozwolono zostać przedstawicielami ciężkiego przemysłu, pp.: Radziwiłłowi, Sanojcy itd. przedstawicielami wielkiego i małego rolnictwa, p. Tomaszkiewiczowi z kompanją przedstawicielami „świata pracy“. Co to komu szkodzi, że każda z tych grup ma wobec drugiej rozbieżne interesa, kiedy ostatecznie wszystkie nakrywają się tą samą czapką, wszystkie wkońcu poddają się pod arbitraż — nie chcę użyć stosowniejszego wyrazu — rządu?

Jedna z tych grup, tak zw. gospodarcza, narobiła ostatnio takiego rumoru, że pisma dotychczas nie mogą się uspokoić. Poszło im o ceny kartelowe. Przy tej sposobności — jak opowiadają poinformowani — nagadano sobie tyle i takie impertynencje, że w innych warunkach, t. j. przy ludziach niezależnych z pewnością wynikłby z tego krach, a np. w parlamencie węgierskim byłoby z tego z tuzin pojedynków. U nas — to są przecież ludzie dobrze wychowani z jednej i trzymani pod batem z drugiej, skończyło się więc na tem, że „prostolinijny“ p. Sanojca „przejechał się“ po eleganckim p. Minkowskim, poczem obaj zgodnie przyszli do wniosku, że najlepiej będzie cały temat kłótni oddać rządowi do rozstrzygnięcia.

Z „małego“ parlamentu, jak z dumą sam się nazywa klub BB, wynikło więc wielkie nic — nie będzie ani tak, jak chcą przedstawiciele karteli ani tak, jak chcą przedstawiciele rolników, ale będzie — właśnie w tem pytanie — jak będzie? Jeżeli nad „małym“ parlamentem postawiono rząd, jako decydujący czynnik, co to jest rząd, kto ma decydować? Wiadomo, że ani naczelni ministrowie od spraw gospodarczych: — skarbu, oraz przemysłu i handlu, lecz dwaj podministrowie pp. Jastrzębski i Lechnicki, którzy dziś w tej orkiestrze grają pierwsze skrzypce. Grają jednak wedle różnych nut i stąd właśnie wynika ta kakafonja, która dostaje się do uszu słuchaczów.

Co prawda, kiepską przysługę oddali rządowi reżyserzy tej sprawy, którzy, nie mogąc sami dać sobie rady, przenieśli sprawę na forum wyższe. Co bowiem rząd pocznie, mając związane ręce, w obydwu kierunkach? „Skrzywdzi“ kartele dyktatem obniżki cen, będzie kłopot z przyszłym funduszem wyborczym; nie dogodzi rolnikom, uniemożliwi im pokazanie się nawet pod opieką policji „w terenie“, ileże sami ciągle wmawiali ludziom, że obniżenie cen artykułów kartelowych przyniesie wsi szczęście, zdrowie i wszelkie pomyślności. A w dodatku decyzja nie jest tak łatwa i z tego względu, że u góry niema wcale zgody co do postępowania; jedni są bij zabij na kartele, inni chcieliby im wyrządzić jak najmniejszą przykrość ze względu choćby na to, że po skończeniu się karjery rządowej byłoby wcale przyjemne otrzymać ciepłe miejsce w jakimś wielkim, t. j. dobrze płacącym koncernie.

Co więc z tego obdarowania rządu nowemi pełnomocnictwami wyniknie? Jak powiada stare przysłowie: góra zrodzi mysz. Jakiś tam procencik skreśli się z ceny tak, aby kartele nie bardzo jęczały i aby rolnicy otrzymali pozorną satysfakcję. Nie może nic innego wyniknąć tam, gdzie znachorzy — o tem osobno mowa — biorą się do leczenia ciężkiej a przewlekłej choroby.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM

Maksym Gorkij

40-lecie działalności pisarskiej

Rosja sowiecka z niezwykłą pompą obchodzi 40-lecie pisarskiej pracy znakomitego powieściopisarza i dramaturga Maksyma „GORKIEGO" (prawdziwe nazwisko A. PIESZKOW). Jubilat otrzymał order Lenina; Niżnij Nowgorod został przemianowany na „Gorkij"; wychodzą jubileuszowe edycje utworów Gorkiego; czołowe organizacje bolszewickie zwróciły się do jubilata z uroczystemi gratulacjami; „Izwiestja" drukują wołowemi literami obszerne życzenia od R. Rollanda, Barbusse'a, St. Zweiga, Galsworthyego i t. d.

Wielka, oficjalna uroczystość Sowietów. Łunaczarskij w „Izwiestjach" w olbrzymim artykule sławi zasługi Gorkiego i przeprowadza porównanie pomiędzy nim a — Tolstojem...

Łatwo zrozumieć ten zapał Sowietów i samego Stalina. Sowiecka literatura nie wydała żadnego naprawdę wybitnego pisarza (chociaż zdolnych niebrak — np. Leonow). Tylko Gorkij, pisarz znany w całym świecie, wiernie służy bolszewizmowi i jest jego literackim „ambasadorem" na całą literaturę powszechną. Występuje — jako publicysta polityczny — bardzo często w obronie aktualnych posunięć polityki bolszewickiej. Broni nawet bardzo niepopularnych zarządzeń. Inicjuje założenie całych pism, poświęconych gloryfikacji bolszewickich zdobyczy — („Naszi Dostiżenja").

Oddawna jest związany z bolszewikami — był w ich szeregach na londyńskim Kongresie partyjnym 1907 r. Ale był też czas, gdy krytykował bolszewików — np. w r. 1917 podczas rewolucji, gdy wraz z Suchanowym wydawał swój osobny dziennik. Teraz te „herezje" zostały zapomniane — Gorkij jest wiernym z pośród wiernych.

Gorkij jest potrzebny Sowietom także dla oddziaływania na inteligencję, na literatów rosyjskich. „Soc. Wiestnik" podkreśla w ostatnim numerze właśnie wagę (dla bolszewików) tej strony prac. Gorkiego: w jego domu urządzane są przyjęcia dla literatów, spotkania i t. p. Podobna delegaci bolszewiccy starannie „kontrolują" tą robotę i trzymają przy Gorkim swych „zaufanych" (niejaki Kriuczkow)...

Taki jest Gorkij w swej współpracy ze Sowietami. Ta współpraca tak zniechęca niektórych krytyków w Polsce, że w zniechęceniu swem odmawiają Gorkiemu talentu... Przynajmniej w ostatniej fazie twórczości.

Za tymi przykładami NIE PÓJDZIEMY! Jakiekolwiek popełnił Gorkij niefortunne artykuły publicystyczne, nie przeszkodzi nam to widzieć w nim WIELKI, SAMORODNY TALENT, — talent, który ze środowiska „bosiackiego" i proletarjackiego wzniósł się na szczyty literatury rosyjskiej. Gorkij — to piękna stronica rosyjskiej literatury. Zapewne, nie jest to ani Tolstoj ani Dostojewski. Ale duży, płodny talent!

Debiutował szeregiem ślicznych, przeważnie „bosiackich" nowel, utrzymanych w duchu romantycznego indywidualizmu. Swym bojowym porywem („Pieśń o Sokole") zdobyły one odrazu ogromną popularność i zwiastowały zbliżanie się rewolucji—oczywiście, podówczas 1905 r. Stanowiły rażący kontrast z szarym, beznadziejnym kolorytem ówczesnej literatury rosyjskiej (Czechow). Później Gorkij napisał szereg dużych powieści — często z życia kupców i przemysłowców, nadwołżańskiej burżuazji. W powieściach takich, jak „Foma Gordiejew" lub „Artamonowowie" przedstawia powstanie, rozwój i upadek tej burżuazji. Są to wielkie „płótna" społeczne, całe epopeje. Obok powieści dał Rosji szereg ciekawych utworów dramatycznych; niektóre z nich („Na Dnie") obeszły niemal wszystkie sceny europejskie, w tej liczbie polskie. Z innych utworów wspomnimy jeszcze o licznych, znakomicie, barwnie napisanych utworach o charakterze autobiograficznym (wspomnienia dzieciństwa), jak „Moje Uniwersytety". Utwory na tematy filozoficzno - religijne, jak „Spowiedź" mniej Gorkiemu się udały. Publicystyka jeszcze mniej. Ale proletarjat nie zapomni „Matki" — dawniejszej powieści Gorkiego, poświęconej walkom robotniczym.

W Polsce Gorkij jest szeroko znany i ceniony. Przetłumaczono na polski wiele nowel, powieści, dramatów. Ostatnio — dużą epopeję „Życie Klima Samgina".

Z publicystyką Gorkiego nie mamy du żo wspólnego. Ale śmiesznem i głupiem byłoby lekceważyć wielki jego talent i wielkie zasługi. Tak małostkowymi nie będziemy. I w tem znaczeniu łączymy się i my z tymi — największymi z pośród światowej literatury, którzy w dobie jubileuszu podkreślają zasługi rosyjskiego pisarza!

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Eugenjusz Śmiarowski

W demokrację polską uderzył znów grom.

W sobotę o godz. 7-ej rano ostatniem tchnieniem zabiło wielkie serce, by zamilknąć na wieki. Chore było od lat kilku, chore śmiertelnie naskutek niesłychanej rozbieżności pomiędzy marzeniem całego życia, a tegoż marzenia realizacją w projekcji polskiej rzeczywistości.

Eugenjusz Śmiarowski — to dla inteligencji, mocno trzymającej w ręku od lat 30-stu sztandar demokracji — było nietylko nazwisko; był to symbol szlachetności uczuć, wielkiej prawości, niezachwianej mocy zasad etycznych i przekonań politycznych. Od lat najmłodszych zaprawiony do walki o niepodległość Ojczyzny i Jej wolność, idzie nieugięcie przez życie, tocząc bój na swym odcinku, nie wahając się dla Jej obrony przed najeźdźcą postawić życia na kartę, gdy w 1920 r. — czterdziestokilkuletni mężczyzna wstępuje, jako szeregowiec - ochotnik do wojska. A po odparciu najazdu, kroczac po linji wytycznej swego ideału, broni, obronionej przed obcymi wolności narodowej i obywatelskiej, do ostatniego tchu w płucach, do ostatniego uderzenia serca.

Czyż naprawdę tylko mury „artileryjskawo i piechotnawo sobrania" w Cytadeli pamiętają te zmagania się wielkiego umysłu i świetnego talentu obrończego Śmiarowskiego z potworną machiną sądową despotycznego zaborcy, pragnącego wyrwać z narodu i posłać na szubienicę najpiękniejsze jednostki, najświętszych bojowników niepodległości? Czyż możesz zapomnieć o tem ty, demokrato polski, ty wierzący w wolność narodu i w lepsze jutro społeczne? I czy potrafisz zapomnieć o tej walce zażartej, zaciekłej, bezustannej, toczonej przez Zmarłego do ostatniej chwili życia w obronie wolności i godności narodu, w obronie praw mniejszości, w obronie jednostki, zagrożonej w swych prawach przez samowolę administracyjną lub ucisk służbowy? Walki i zwycięstwa świetne, a niegłośne, zażarte, a jakże często nieznane najszerszemu ogółowi. bo toczone w mrocznych salach sądowych. A jednakże „w sali sądowej odbija się zawsze", jak słusznie twierdził Śmiarowski, „życie epoki z jego zagadnieniami, z jego konfliktami, z jego obliczem społecznem i moralnem; odbija się w przewodzie sądowym, w wyrokach, w przemówieniach stron czy to oskarżycieli, czy obrońców". Podnoszenie tych „zagadnień epoki", oświetlanie ich i wskazywanie dróg rozwiązania w duchu prawdziwej demokracji — to było najwyższem dążeniem i umiejętnością Śmiarowskiego. I sądy wiedziały o tem; czuły, że przez usta Jego przemawia nietylko obrońca, lecz przedewszystkiem prawy, gorąco miłujący kraj swój Obywatel, który do głębi duszy wierzy w to, co mówi i pragnie wiarę swą przelać w słuchacza.

I czyż zapomnieć potrafisz, ty, demokrato polski, stanowisko, zajęte przez Śmiarowskiego w procesie o rozruchy w Krakowie w dniu 6.XI 1923 r., gdy w mocnych, pełnych zapału słowach karci napaści na P. P. S., podnosi jej niespożyte zasługi i bohaterstwo w walce o niepodległość, wołając, że „wywalczenie tej niepodległości i utrwalenie jej po zdobyciu stało się naczelnym postulatem P. P. S., do spełnienia którego wiernie dąży, pomimo wszelkie trudności, jakie wynikają z konieczności godzenia tego postulatu z interesem klasowym, który przez P. P. S. jest reprezentowany"... I czyż zaprzeczysz, gdy twierdził, że „wojna domowa w warunkach geograficznych, w jakich się Polska znajduje, w warunkach. zagrażającego Jej zarówno ze Wschodu, jak i Zachodu sąsiedztwa, nosi w sobie zawsze niebezpieczeństwo dla bytu Państwa i obawa tego niebezpieczeństwa zzewnątrz, obawa wojny z czyhającymi na chwilę sposobną wrogami jest tem, co P. P. S. zawsze wstrzymuje, zanim walkę wewnętrzną zdecyduje się ona rozpętać".

I czyż ty, demokrato polski, zapomnisz o wielkim krzyku protestu Zmarłego przeciwko „polskiemu Szlisselburgowi", i czyż nie przekażesz przyszłym pokoleniom wielkiej, naczelnej roli Jego w walce o podeptaną praworządność, o honor demokracji polskiej, o wolność polityczną i obywatelską w sprawie „H. Libermana i innych"...

Walka o ideał stargała mu siły. Polska rzeczywistość strawiła mu serce. Już w procesie brzeskim wykazał wielkie bohaterstwo, gdy po ciężkim, długotrwałym ataku serca, stanął w ławie obrończej, by, narażając się na to że przemówienie to będzie — być może— ostatniem w Jego życiu, rzucić swoje obrończe w tej sprawie „oskarżam"...

Dziś oto cichy i spokojny spoczywa na marach jeden z chorążych demokracji polskiej. Pękło gorące serce, umilkł na wieki głos wielkiego mówcy, przestał funkcjonować świetny mózg działający, niezawodnie, jak precyzyjnie wykończony aparat.

Ciało oddane będzie ziemi. A jednakże Śmiarowski żyć nie przestanie... Żyć będzie nietylko w sercach i wspomnieniach bliskich. przyjaciół i polskiej demokracji. Żyć będzie w realnem życiu, jako rzucony w życie zapas niezniszczalnej energji społecznej jako niewysychające źródło naśladownictwa dla bojowników o demokrację w narodzie.

Człowieku o mocnej duszy, obywatelu o wielkim umyśle i sercu — przeżyłeś życie, jak tegoż życia artysta; w twardym trudzie przepracowałeś je na służbie ideału; bez blasków, orderów bez rachunków na przyszłość, bez pogoni za dobrem doczesnem.

Śpij spokojnie. Przyjdzie chwila, gdy Naród cały Ci powie, żeś dobrze zasłużył się Polsce.

Kazimierz Sterling.

MAŁY FELJETON

Współpraca nad nożycami

Kryzys gospodarczy trwał już siódmy rok, a cztery bite lata trwało już przekomarzanie się rządu z gospodarczymi „specami" klubu B. B.

Społeczeństwo kryzysem wogóle przestało się interesować. Znudziło się poprostu. I lepsze rzeczy przejedzą się. A ponadto ludzie przyzwyczaili się. Przecież bywa, że komuś amputują prawą rękę. Z początku boli, potem jest to tylko niewygodnie, a w końcu przyzwyczai się i zdaje mu się, że od samego urodzenia miał tylko jedną rękę i że gdyby jakimś cudem druga ręka mu odrosła, toby mu tylko kłopot sprawiła.

Kryzysem zajmował się tylko Rząd oraz „spece" z B. B. Ostatnim razem Rząd znowu zwrócił się do B. B., ażeby „spece" przemysłowi ze „specami" rolniczymi uzgodnili swoje stanowiska i nareszcie zamknęli nożyce.

— Proszę panów — mówił na zebraniu B. B. poseł X. — mam wrażenie, że nam nigdy nie uda się rozwiązać tego zagadnienia. Jesteśmy zbyt licznem ciałem. Maszyna jest nazbyt ciężka. Nasze doświadczenia z parlamentem wiele nas nauczyły. Sejm jako całość nigdy nic dobrego nie mógł dokonać, gdy tymczasem każdy z nas zosobna może się pochwalić jakąś korzystną tranzakcją. Dla Państwa, oczywiście.

GŁOSY: Naturalnie, naturalnie, święta prawda.. To jasne, jak dzień.

— Proponuję tedy, aby panowie koledzy, reprezentujący przemysł oraz panowie koledzy reprezentujący rolnictwo wybrali po jednym pełnomocniku i niechaj ci dwaj nasi pełnomocnicy szukają porozumienia i niech zamkną nożyce.

— Brawo, brawo! Świetna myśl.

Wybrano dwóch pełnomocników, którzy już nazajutrz odbyli pierwszą naradę.

— Panie kolego — mówił rolnik— czy pan naprawdę nie wie, czego Rząd chce.

— Chce, żebyśmy wydali jednolitą opinję. Przynajmniej tak mówi.

— Otóż to. Ja od pierwszej chwili podejrzewam, że tu jakiś podstęp się kryje.

— I ja też, słowo honoru daję.

— No bo jakże to? Zawsze nam mówiono, czego Rząd pragnie, aby Sejm chciał, a tu naraz mamy sami własne zdanie wypowiedzieć! Czy to my jesteśmy z opozycji, abyśmy własny sąd o czemś mieli?

— To to właśnie, słowo honoru, z ust mi to pan wyjąłeś, panie kolego. Jabym już machnął ręką na wszystkie kartele, ale boję się. A nuż Rząd właśnie chce utrzymać kartele? Kto to może wiedzieć?

— I ja, panie kolego, plunąłbym na interesy rolnictwa, ale także boję się, bo może Rząd właśnie chce poprzeć rolnictwo?

— W ładną kabałę nas zapędzili!

— Oj, kabała bo kabała.

— Prawdę mówiąc, to przecież każdy z nas ma swoje zdanie, kiedy słyszy opinję Rządu. Ale jak rząd nie wypowiada opinji, to jak my możemy mieć własne zdanie?

— To proste. Więc co pan radzi, pa nie kolego?

— Spróbujmy jeszcze raz wymacać opinję Rządu

— Nic mądrzejszego nie wymyślimy.

ULTIMUS

Kto płaci podatek wojskowy?

Na liczne zapytania, podajemy najważniejsze wyjaśnienia, dotyczące podatku wojskowego.

Podatek wojskowy opłacają:

a) przeniesieni do rezerwy po ulgowej 5-miesięcznej służbie, płacą rocznie 10 zł. podatku zasadniczego, do 40 lat życia,

b) pospolite ruszenie z bronią w ręku (C) — 20 zł., do 50 lat,

c) pospolite ruszenie bez broni (D) — 15 zł., do 50 lat,

d) zupełnie niezdolni do służby (E) — 10 zł., do 50 lat.

Z pośród wymienionych zwolnieni są jednak od opłacania podatku wojskowego:

a) utrzymywani kosztem gminy lub dobroczynności publicznej,

b) zupełnie niezdolni do służby wojskowej (E) i niezdolni zarazem do pracy fizycznej ani umysłowej, jeżeli nie osiągają dochodu 1500 zł. rocznie (względnie 2500 zł. rocznie z uposażeń lub emerytur).

Nie płaci także:

a) kto w czasie czynnej służby otrzymał od wojskowo-lekarskiej komisji szpitalnej kategorję C, D lub E, a obniżenie jego zdolności fizycznej pozostaje w związku przyczynowym ze służbą wojskową,

b) kto w czasie czynnej służby otrzymał od wojskowo-lekarskiej komisji rewizyjnej kategorję C, D lub E, jeżeli przesłużył czynnie więcej, jak 5 miesięcy kalendarzowych, a obniżenie jego zdolności fizycznej pozostaje w związku przyczynowym ze służbą wojskową,

c) kto w czasie mobilizacji wstąpił ochotniczo do wojska lub marynarki.

W poszczególnym roku podatkowym z pośród wymienionych na wstępie zwolnieni są od podatku wojskowego ci, którzy w danym roku podatkowym odbywali ćwiczenia wojskowe, służbę wojskową lub służbę pomocniczą; tak samo ci, którzy przed poborem ukończyli conajmniej 1 stopień przysposobienia wojskowego i po poborze w danym roku podatkowym conajmniej przez 6 miesięcy brali nadal czynny udział w pracy P. W.

Także zwolnieni są od podatku bezrobotni, którzy zarejestrowani są w P. U. P. P. i w danym roku podatkowym pozostawali bez pracy przynajmniej 2 miesiące a pozatem nie osiągają dochodu 1500 zł. rocznie, względnie 2500 zł. rocznie z wynagrodzeń za pracę najemną itp.

Oprócz podatku wojskowego zasadniczego, płatnicy, którzy osiągają dochód ponad 1500 zł. rocznie (względnie 2500 zł. rocznie z uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za pracę najemną) opłacają dodatek do państwowego podatku dochodowego.

Dodatek ten wynosi przy rocznym dochodzie z wynagrodzeń:

	całorocznego wynagrodzenia
od 2500 do 3000 zł.	— 0'2%
„ 3000 „ 5000 „	— 0'3%
„ 5000 „ 8000 „	— 0'4%
„ 8000 „ 12000 „	— 0'6%
„ 12000 „ 20000 „	— 0'8%

Za podstawę wymiaru przyjmuje się wysokość wynagrodzeń otrzymanych w roku poprzednim w pieniądzach i w naturze.

Osoby, obowiązane do opłacania podatku wojskowego, ustalają starostwa względnie PKU. Podatek zasadniczy wymierzają i pobierają zarządy gmin miejskich względnie wiejskich. Dodatek do podatku dochodowego wymierzają urzędy skarbowe.

Nakazy płatnicze winny być rozesłane do dnia 15 października, podatek płatny jest do dnia 1 listopada, względnie w ciągu 30 dni po doręczeniu nakazu płatniczego.

Odwołania od wymiaru zasadniczego podatku wojskowego wnosi się do wojewody przez zarząd gminny w terminie 14 dniowym. Odwołania od dodatku do podatku dochodowego wnosi się do Izby skarbowej przez urząd skarbowy w ciągu dni 30 od doręczenia nakazu płatniczego. Jeżeli płatnik z ważnych powodów przekroczył termin wniesienia odwołania i spóźnienie uzasadnił, to instancja odwoławcza może wydać orzeczenie również i na spóźnione odwołanie.

Jeżeli sporna suma nie przekracza 50 zł., to odwołanie jest wolne od opłaty stemplowej na podstawie art. 147 ustawy stemplowej.

Przywódca „Strzelca“ w Starogardzie

SKAZANY NA SZUBIENICĘ ZA SZPIEGOSTWO

„Słowo Pomorskie“ donosi, że w Grudziądzu zakończyła się trzydniowa rozprawa przed sądem doraźnym przeciwko Edwinowi Tomaszowi Plittowi, oskarżonemu o szpiegostwo. Plitta skazano na karę śmierci przez powieszenie oraz na pozbawienie praw obywatelskich.

Natychmiast po ogłoszeniu wyroku obrońca zwrócił się telefonicznie do kancelarji cywilnej prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o ułaskawienie. Prezydent skorzystał z prawa łaski i zamienił zasądzonemu karę śmierci na 10 lat ciężkiego więzienia.

Jak stwierdza „Słowo Pomorskie“ Plitt, porucznik rezerwy, był znanym aferzystą, który w Starogardzie ponaciągał wielu kupców na mniejsze i większe sumy pieniężne. Plitt był również jednym z czołowych przywódców „Strzelca“. Sanacja w Starogardzie ceniła jego zdolności organizacyjne, to też wysłała go na kurs komendantów „Strzelca“ do Warszawy. Jeszcze w ubiegłym roku w święto narodowe widziano go maszerującego na czele „Strzelca“. Jako wybitny działacz sanacyjno - strzelecki miał Edwin Plitt wszędzie dostęp umożliwiony. Przez jakiś czas był on także instruktorem LOPP.

„Taki oto „patentowany obrońca ojczyzny“ — pisze „Słowo Pom.“ — wychowany na ideologji „strzeleckiej“, popełnił zdradę stanu.

Do niezliczonych szeregów zbrodni strzeleckich wszelkiego rodzaju jak napady bandyckie, kradzieże, oszustwa i defraudacje, dochodzi, na przypieczętowanie tej mnogiej liczby, nowa najczarniejsza hańba — zdrady stanu“.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

MIĘDZYNARODÓWKA MŁODZIEŻY

Dnia 7 bm. rozpoczęły się w Pradze obrady Międzynarodówki młodzieży socjalistycznej. Na wstępie odbyło się posiedzenie Egzekutywy, w którem wzięli udział: Heinz (Austrja), Ollenhauer (Niemcy), Borrink (Holandja), Aubry (Belgja) i Paul (Czechosłowacja). Po dyskusji Egzekutywa przyjęła do wiadomości sprawozdanie Międzynarodówki (kongres zaczął się w niedzielę). Po omówieniu programu działalności w 1933/34 odbyła Egzekutywa wspólne posiedzenie z Egzekutywą socjalistyczną Międzynarodówki wychowawczej, w której wzięli też udział przedstawiciele Międzynarodówki sportowej.

—ooo—

JAN BOJER 63

LUD NAD MORZEM

Atoli w przeddzień ślubu Gjert przychodzi i żąda, by młodzi bezwzględnie wprowadzili się teraz do jego izdebki. On może spać na strychu nad spichlerzem, nie odstąpi od tego żądania, chociażby niewiadomo co było. Być może, że trochę tam ciągnie przez nieszczelne ściany, ale na zimę będzie można przecie pozatykać czemś te szpary.

Pewnego dnia nadchodzi drogą młodzik o jasnych kędzierzawych włosach i brodzie. Kapelusz zsunięty na tył głowy, a obuwie rozdarte na palcach, ale wymachuje ramionami i zachowuje się tak, jak gdyby cały świat należał do niego. To grajek — Lars Bona, każdego lata przybywa do swych miejsc rodzinnych, by zobaczyć góry okryte liściastym lasem. Spogląda ku Flata, gdzie zgromadziło się mnóstwo ludzi i skąd słychać śpiewanie psalmów, pyta więc pierwszego napotkanego człowieka, czy odprawiają tam nabożeństwo. — Ach nie, podobno odbywa się tam wesele — odpowiada zagadnięty. — Ach, daj-że pokój, czyż możliwe? — Lars patrzy w tym kierunku i idzie dalej. Wciąż jeszcze mieszka z żoną i dziećmi na skale nadmorskiej, ale skrzypce i klarnet spoczywają w ostatnich czasach okurzone, bo ludzie nie śmią już tańczyć. Raz podjął był walkę przeciw szarudze zawisłej nad krajem, ale przegrał i na nic się nie zda mówić o tem. W każdym razie potrafi jeszcze regulować zegary ścienne, a ludzie od biedy powierzają mu tę robotę.

Nastał dzień powszedni, a Bergita jako młoda gospodyni zabrała się do roboty. Dla Paala było to uciechą nielada mieć w domu taką młodą, ładną kobietkę, to też nie mógł się powstrzymać od żartów, gdy był w odpowiedniem usposobieniu. — Chodź do mnie, a potańczymy trochę — mawiał często; a gdy ją pochwycił w pół, by się z nią okręcić, wyrwała się oczywista, ale jednak musiała się śmiać. Młoda para co chwila znikała w stodole, a gdy stary pytał, co tam robią, odpowiadali, iż szukają samotności, by się pomodlić. — Doprawdy, nic innego nie robicie? — pytał, pragnąc pobudzić ich do śmiechu. Ale oni patrzyli na niego surowo, a Per mówił: — Ojcze, powinieneś pamiętać, że się przecie starzejesz. — Stary potrząsał głową i starał się pocieszyć szypułkami.

Ostatecznie Per musi z załogą rybacką wyruszyć na połów śledzi do Buvika, a rozstanie jest ciężkie. Na wybrzeżu stoi Bergita w czerwonej chustce na głowie i patrzy i patrzy za odpływającą łodzią. Ale każdej soboty Per wiosłuje wieczór długie mile, by noc spędzić u niej. Jednak to wspaniale być młodo ożenionym! I nigdy nie zapomniał tych samotnych wypraw łodzią, kiedy nie odstraszała go żadna odległość, bo jechał przecież w zaloty do własnej żony. Minęły już jasne noce, morze i góry przesłaniał teraz mglisty błękitny półmrok, żółte i szare chmury spoglądały z nieba i milczały i myślały sobie swoje, a on wiosłował zawzięcie i milczał i myślał, taksamo jak one. Jeśli noc zapadła, zanim przypłynął, to w oddali na przylądku płonęło samotne światło — tam ona siedziała i czekała. Dzięki Bogu, że nie jest jeszcze aniołem ze skrzydłami.

Ale z połowem śledzi w Buvika nie poszczęściło się wcale, a kiedy wrócił już na stałe, nietrudno było spostrzec, że Bergita nosi się z jakiemiś myślami. A zaledwie znaleźli się w cztery oczy, wypowiedziała, co jej leżało na sercu. Oto żąda, aby Per już teraz objął małą zagrodę. Ona musi jak najprędzej objąć gospodarstwo w domu, jeśli ma tu wytrzymać. — Twoja matka jest najlepszym człowiekiem na świecie — powiada — ale wszystko się jej rozpływa w rękach i dlatego nigdy nie dorobicie się niczego. — I zaczęła mówić o Gjercie. Nie przeczy, że jest bardzo miły, ale stara zejdzie przecież na żebry, jeśli tak od rana do wieczora będzie dla niego piec i smażyć i ciągle go obdarowywać. Rozumie się, że to bardzo łatwo pójść do kupca i brać to i owo na kredyt, ale kto będzie musiał zapłacić? Per, oczywista. — A jeśli mamy kiedy dokończyć tę przybudówkę — dowodzi — to niema przecież sensu urządzać codziennie Boże Narodzenie. A co ty sądzisz?

Per zwraca się tedy do ojca. A stary uśmiecha się szydersko i rozgląda się dokoła. Niewiele tu jest do objęcia. Znaczy to jednak, że utraci on resztę władzy we własnym domu. Na takiej małej zagrodzie nie może być mowy o dożywociu, starzy muszą zadowolić się jedzeniem, wydzielonem im przez dzieci, a jeśli im trzeba jakiejś przyodziewki, to muszą o nią żebrać u młodych. A tu trzeba będzie zapewne wystawić wszystko, do ostatniego gwoździa, na licytację, bo dwaj zięciowie zażądają niewątpliwie równego podziału. To znaczy, że dom zostanie całkowicie ogołocony ze swego drobnego mienia. Ale na co się zda stawać dęba? I bez tego nie braknie przecie niezgody. — Musisz się rozmówić z matką — mówi i krzywi twarz, ale oczy znów mu wilgotnieją i niezadługo musi wyjść na chwilę do Eljasza Dabera.

Trudniej Perowi zwrócić się do matki. — Nie — odpowiada — nie, Perze. — Czyż nie będzie jej już wolno chodzić do własnej stajni, krowy i owce nie mają już należeć do niej? A w domu też nie będzie już mogła wtrącać się do niczego? Jeśli zechce się jej czasem ugotować trochę kawy, to też nie będzie mogła tego zrobić. Przyjdzie sąsiadka po kroplę mleka, a ona sama nic już nie będzie mieć! Postrzyże się owce i warsztat tkacki puści się w ruch, ale inni będą postanawiać, kto z domowników dostanie materjału na odzież. Ale nie to jest jeszcze najgorsze. Nie, myśli o Gjercie i o dwojgu dzieci. Teraz nie ona będzie mieć ostatnie słowo, czy wolno im tu pozostać. Może o wszystkich tych sprawach będą odtąd rozstrzygać starzy w Inderberg?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zwrot

W Socjaliźmie europejskim dokonywa się poważny **zwrot.** Nie jestto zmiana programu, ani oczywiście — celów Socjalizmu, które były, są i pozostaną te same. Zwrot dotyczy **taktyki** socjalistycznej.

Doświadczenie ostatnich kilku lat, lat światowego kryzysu gospodarczego, wykazało ponad wszelką wątpliwość, że kapitalizm prowadzi ludzkość do **katastrofy,** że dalsze panowanie kapitalizmu przyśpiesza tę katastrofę. Przed klasą robotniczą staje tedy zadanie **przyśpieszenia końca kapitalizmu.** Przyśpieszenia — nie w znaczeniu sztucznego, przedwczesnego przecięcia żywota kapitalizmu — wszak zdajemy sobie wszyscy sprawę, że właśnie ten niesławny żywot ciągnie się ponad miarę wytrzymałości ludzkiej — lecz ratowania ludzkości przed katastrofą, nieuniknioną przy dalszem panowaniu kapitalizmu.

W klasie robotniczej Zachodu dojrzała już więc świadomość o

naglącej konieczności przebudowy ustroju.

Jesteśmy świadkami tak ważnych etapów w rozwoju Socjalizmu, jak:

obecny kongres angielskiej Partji Pracy, na którym ustala się plan budowy zrębów pod gospodarstwo socjalistyczne przyszłego rządu robotniczego, jak

program wyborczy socjalistów niemieckich, zawierający — w przystosowaniu do warunków niemieckich — podwaliny gospodarstwa socjalistycznego (wytyczne tego programu podaliśmy przed paru tygodniami). Właśnie w **Niemczech,** gdzie szaleje faszyzm i najczarniejsza reakcja, przesłanki ekonomiczne do budowy Socjalizmu są najbardziej dojrzałe.

Klasa robotnicza dwuch najbardziej urzemysłowionych krajów Europy — Anglja i Niemcy — traktuje już sprawę przebudowy ustroju jako swe **zadanie najbliższe.** W innych krajach nastąpi to później. Świadczy to, że socjalizm weźmie początek w krajach najbardziej do tego dojrzałych, co jest zgodne z teorją i praktyką socjalizmu (Rosja sowiecka tylko potwierdza tę zasadę).

Ale możność przebudowy ustroju zależy przedewszystkiem od **sprawowania władzy przez klasę robotniczą.** Na to **centralne zagadnienie** partje socjalistyczne kładą rzecz jasna szczególny nacisk. Tu jednak rozstrzygają warunki polityczno - społeczne w poszczególnych krajach, oraz siła zorganizowana klasy robotniczej.

Partja Pracy w Anglji pokłada swe nadzieje w zwycięstwie przy najbliższych wyborach. W Niemczech, gdzie stosunki są niezmiernie płynne, socjalizm nie stawia horoskopów co do sposobów ujęcia władzy.

Jedno wszakże jest niewątpliwe i to jest najbardziej znamienna cecha zwrotu, o którym piszemy:

koalicja rządowa socjalizmu z pewnemi odłamami burżuazji

należy do przeszłości. I inaczej być nie może. Skoro bowiem Socjalizm przystępuje do budowy socjalizmu, to nie może tego czynić w przymierzu z burżuazją.

I oto **Partja Pracy** zapowiada, że obejmie władzę tylko wówczas, gdy będzie w większości. Oto socjalizm niemiecki, w obliczu ruiny parlamentu, skupia dokoła siebie zorganizowaną zawodowo klasę robotniczą w „Żelaznym Froncie". Oto **Emil Vandervelde,** wielokrotny minister rządów koalicyjnych, stwierdza, że dla socjalizmu belgijskiego **rząd koalicyjny nie wchodzi więcej w rachubę.**

Zagadnienie Rządu koalicyjnego, które tyle wywołało dyskusji i o którem wypisano całą bibljotekę, **schodzi stopniowo z porządku dziennego.** Dokonały tego **objektywne warunki rozwoju kapitalistycznego,** w których dziś żyjemy.

Jeszcze Rząd taki istnieje w Czechosłowacji, jeszcze być może tu i owdzie, w krajach słabo uprzemysłowionych, lub w krajach, gdzie **specjalne, przejściowe okoliczności tego wymagają,** — Rząd koalicyjny dojdzie do skutku. Ale **zasadniczo** sprawa ta należy już do przeszłości.

Jeżeli okres współczesny nazywamy „okresem przejściowym" od kapitalizmu do Socjalizmu, to Rząd koalicyjny odpowiadał części tego okresu, która poprzedzała objęcie władzy przez klasę robotniczą. Ale do okresu przejściowego należy też ta część, która następuje po objęciu władzy przez klasę robotniczą aż do urzeczywistnienia socjalizmu. Tu już na rząd koalicyjny miejsca oczywiście niema.

Dobitnym wyrazem zwrotu, zachodzącego w Socjaliźmie europejskim, będzie konferencja Międzynarodówki Socjalistycznej z programem dziennym:

metody walki klasy robotniczej o władzę.

J. M. B.

Socjalistyczny samorząd

Rozmowa z tow. Bronisławem Ziemięckim

Samorząd socjalistyczny to dzisiaj w Polsce mocno osobliwa rzecz. Coś jak te ostatnie żubry w Puszczy Białowieskiej, które wytępiono do kilku okazowych sztuk.

Poprostu trudno pojąć dlaczego im się pozwala żyć.

— Ciekaw jestem — pytam prezydenta miasta Łodzi — dlaczego tu na tem miejscu jeszcze niema komisarza? Dlaczego Was tolerują? Dlaczego Wam pozwalają istnieć i pracować?

— Nie wiem — odpowiada — jakie względy po tamtej stronie zadecydowały, że jesteśmy tolerowani. Mówią nam tylko tyle, że nie kwapią się z komisarzami, nie chcąc rozszerzać swej odpowiedzialności ciężarem pracy w tym niezwykle trudnym terenie. Ustawowy termin naszego urzędowania upłynął już przed dwoma laty. Od pierwszej chwili nie chcieliśmy urzędować z pominięciem prawa, które nam przyznaje tylko 3-letnią kadencję. Rada miejska zażądała rozpisania i przeprowadzenia nowych wyborów, nie stało się to jednak do dzisiaj. Trwamy, ponieważ chcemy oddać samorząd w ręce wybranej przez ludność miasta reprezentacji, a nie w ręce mianowanego komisarza.

— Nie pozwalają Wam umrzeć, a czy pozwalają żyć? Czy dają Wam możność spełnić przynajmniej częściowo zadania, ciążące na socjalistycznym samorządzie?

— Samorząd dzisiejszy w Polsce nie może realizować prawdziwej polityki socjalistycznej. Nie pozwalają mu na to ani warunki polityczne, ani cała struktura ustawodawcza i finansowych uprawnień polskiego samorządu, źródła finansów samorządowych są tak ograniczone, że szersza działalność socjalna nie ma w ich ramach żadnej swobody ruchu.

Mimo tego staraliśmy się zawsze budować nasz system finansowy w ten sposób, żeby przez powiększenie nacisku na klasy posiadające, zapewnić sobie możność stosowania ulg wobec klasy niezamożnej, i wywiązać się przynajmniej w części z naszych obowiązków socjalnych. Ostatnio sytuacja staje się jednak coraz bardziej ciężka i to nie z winy samego kryzysu, ale z winy państwowej polityki wobec istniejących samorządów. Nakłada się na samorządy nowe obowiązki, pociągające za sobą nowe wydatki, — ale równocześnie uszczupla się źródła ich dochodów. Rząd idzie w tych sprawach po linji najmniejszego oporu. To przecież najłatwiej zrzucać z pleców obowiązki, a ładować na nie źródła dochodów.

Dołącza się do tego uciążliwe obciążenie samorządu niezmiernemi ciężarami, jakie ponosimy z tytułu wysokiego oprocentowania pożyczonych przez nas w państwowych instytucjach kredytowych kapitałów. Zagranicą tego rodzaju instytucje obniżają stopę procentową, u nas nie.

— Przejdźmy do konkretnych zadań socjalistycznego samorządu. Stoją przecież przed Wami zadania łagodzenia ciężaru klęsk, które z winy kapitalistycznego ustroju spadają na klasę pracującą; zadania walki z bezrobociem, bezdomnością, chorobami, opieki nad dzieckiem robotniczem i t. p.

— Mówiłem już, że możliwości nasze są w dzisiejszych warunkach małe i ograniczone. Mimo to pracujemy w ramach możliwości i nad zmniejszeniem bezrobocia w mieście i nad zaspokojeniem głodu mieszkaniowego, nad podniesieniem warunków sanitarnych, i wreszcie na polu opieki nad dzieckiem robotniczem.

BEZROBOCIE: — zatrudniamy prócz stale przez nas zatrudnionych robotników, rok rocznie przy robotach kanalizacyjnych, układaniu bruków i zakładaniu plantacji miejskich — trzy tysiące robotników sezonowych. Ciężaru tego, mimo rosnących trudności, nie zrzucamy z siebie.

Jako pracodawcy, mimo nacisku, nie przeprowadziliśmy dotąd ani jednej kryzysowej redukcji. Do jedynej redukcji zostaliśmy w tych dniach zmuszeni wprowadzeniem państwowej egzekucji dla naszych należytości. I w tym wypadku daliśmy większości naszych dotychczasowych egzekutorów możność egzystencji zatrudniając ich jako poborców podatkowych.

BEZDOMNOŚĆ: — Kwestja ta jest w Łodzi o tyle odmienna, że, jak dziwnie to brzmi, nie mamy tutaj masowej bezdomności. Nie jest to nasza zasługa, ani zasługa niczyja, ale poprostu zjawisko, tłumaczące się fantastyczną pojemnością proletarjackiego mieszkania. Rozumie się — nie w sensie dodatnim, ale w sensie tłoczenia się coraz większej liczby osób w jednej ubikacji w warunkach, które urągają najprymitywniejszym potrzebom człowieka. Jeżeli nie mamy masowej bezdomności, to mamy natomiast palący problem eksmitowanych, wyrzucanych z ich dotychczasowych pomieszczeń. Dawniej zbudowaliśmy kilkanaście domów drewnianych dla potrzeb eksmitowanych. Obecnie unikamy w miarę możności umieszczania ich we wspólnych domach gminnych. Jeżeli istnieje tylko możliwość najęcia innego mieszkania gmina przychodzi z pomocą opłacając przez jakiś czas czynsz nowonajętego mieszkania. Daje to o wiele lepsze wyniki.

W bardzo małej tylko mierze zmniejszyliśmy głód mieszkaniowy przez zbudowanie osiedla mieszkaniowego złożonego z 20 kompleksów zawierających powyżej tysiąca przeważnie jedno i dwupokojowych mieszkań. Warunki kredytowe, na jakich przystąpiliśmy do budowy były bowiem takie, że mieszkania te są dostępne tylko dla robotników średnio zarobkujących. Mimo, że od lat już staramy się o przyznanie nam kredytu na takich warunkach, które nam pozwolą budować osiedla dostępne dla nisko zarabiających robotników, nikt nie przychodzi nam w tych staraniach z pomocą. Dlatego zdziałaliśmy tak mało na tem polu w stosunku do ogromu potrzeb.

ZDROWOTNOŚĆ: — staramy się przedewszystkiem zapobiegać chorobom przez podniesienie warunków zdrowotności w mieście. Kanalizujemy miasto, uwalniamy je od otwartych ścieków, zatruwających powietrze i organizmy. Wydaliśmy na te cele trzydzieści kilka miljonów złotych.

Myślimy ponadto o tem, żeby raz wreszcie rozpocząć prace nad budową centralnego wodociągu, którego miasto dotychczas nie ma. Czy na ten cel zdobędziemy potrzebne olbrzymie wprost fundusze w sumie kilkudziesięciu miljonów złotych? W granicach własnych możliwości finansowych pracujemy na tem polu ponadto w dziedzinie plantacji miejskich. Posunęliśmy daleko roboty przy budowie wielkiego parku ludowego.

W dziedzinie samego szpitalnictwa zdecydowaliśmy się na dość ciekawy eksperyment co do umysłowo chorych. W wypadkach, w których nie grozi otoczeniu żadne niebezpieczeństwo pozostawiamy chorego pod opieką rodziny i dochodzących tam naszego lekarza i pielęgniarki.

OPIEKA NAD DZIECKIEM ROBOTNICZEM: — opiekujemy się dwiema grupami dzieci robotniczych. Pierwsza, to są te dzieci, które mają rodziców. Tym pomagamy przez szkolne dożywianie i organizowanie w miesiącach letnich w parkach miejskich półkolonii, w których dzieci te mogą przebywać cały dzień pod opieką miejskich pedagogów. Ponadto zakładamy po całem mieście place zabawowe dla dzieci wałęsających się po ulicach i brudnych, stęchłych podwórkach. Place te odwiedzane są również przez miejskich pedagogów, którzy organizują zabawy albo gawędzą z dziećmi na rozmaite tematy.

W drugiej grupie, do której należą dzieci, które nie mają rodziców, albo nie mają takich rodziców, którzy są zdolni do wychowania i obchodzenia się z dzieckiem — opiekuje się miasto dzieckiem całkowicie. Albo w drodze opieki zamkniętej, przez umieszczenie tego dziecka w domu zbiorowym, albo przez oddanie dziecka na wychowanie do takiej samej rodziny, z jakiej ono pochodzi. Uważam ten sposób za dający o wiele lepsze rezultaty, ponieważ dziecko umieszczone w domu zbiorowym jest izolowane od szarego życia i z trudem daje sobie potem z niem radę. Dziecko wyżywające się w rodzinie ma bardziej naturalne warunki życiowe. Rozumie się, że opłacana przez nas rodzina, wychowująca dziecko, jest stale kontrolowana przez specjalnie wyszkolone siły.

— A w całości, co cechuje stosunek rządzących do istniejących jeszcze nielicznych samorządów?

— Brak logiki, konsekwencji i zrozumienia zadań tej instytucji, cechuje stosunek kół rządzących do samorządu. Ci sami ludzie, którzy stale proklamują zasadę, że samorząd nie jest w państwie czemś odrębnem od administracji państwowej, ale tylko jedną z gałęzi tej administracji, inaczej tylko zorganizowaną, dzielą potrzeby państwowe na ważniejsze i mniej ważne — zależnie od tego, kto je załatwia. Jeżeli administracja państwowa to potrzeby te są ważne — a jeżeli administracja samorządowa — wtedy są mniej ważne.

— Jaka klasa społeczna wskutek takiego systemu traktowania potrzeb samorządu najwięcej cierpi?

— TA, KTÓRA POMOCY SAMORZĄDU POTRZEBUJE: PROLETARJAT.

DR. JÓZEF LOOS.

Z dnia

ZAKŁAMANA GORLIWOŚĆ

„Głos Narodu", bodaj że jedyny z dzienników politycznych staje w obronie owego pomysłu watykańsko - prawosławnego, którym zajmowaliśmy się z racji potępienia broszury p. Łubieńskiego.

Przy tej okazji organ chadecki uderza na „Robotnika" i na „Naprzód". Mianowicie pisze:

„Byłoby rozrzewniające to wystąpienie socjalistycznych organów w obronie „polskości" (!) na kresach wschodnich, gdyby nie to, że to PPS właśnie od początków istnienia niepodległej Polski stale rozdmuchuje nacjonalizmy białoruskie i ruskie. Był przecież czas, że PPS — w lepszych dla siebie czasach — wydawała osobne pismo dla Białorusinów w języku białoruskim".

Złą jest sprawa, dla obrony której trzeba używać ludzi nierozumiejących tego, co czytają, lub też nie widzących innego sposobu... poza rozmyślnem przekręcaniem cudzych twierdzeń.

Jesteśmy przeciwni wszelkiej presji polonizatorskiej w stosunku do niepolskiej ludności kresowej. Tego rodzaju postępowanie jest nieowocne, a raczej rodzi trujące owoce nienawiści plemiennej. I jest przeciwne wszelkim pojęciom tolerancji.

Ale z tego nie wynika, ażebyśmy mieli przyklaskiwać robocie *rusyfikatorskiej!* — tak wyraźnie uprawianej przez jej aranżerów, że wywołało to sprzeciwy nawet ze strony konserwatywno-klerykalnej.

„Głos Narodu" mógł nie mieć odwagi przyłączyć się do powszechnej krytyki — zanadto jest on podbity jezuityzmem. Ale mógł trochę pohamować swoją egzaltację watykańską.

Rehabilitacja prof. L. Kulczyckiego

Z Warszawy donoszą: Sąd obywatelski w sprawie zarzutów, podniesionych przez pułkownikowską „Gazetę Polską" przeciw świadkowi w procesie brzeskim, profesorowi Ludwikowi Kulczyckiemu, wręczył mu w ubiegłą sobotę wyrok rehabilitujący. W skład sądu wchodzili: jako przewodniczący gen. Gruber, jako sędziowie: dr. Kamil Bogacki, b. minister Ludwik Darowski, prof. Bolesław Lutomski, mec. Wacław Szumański.

LISTY Z KRAJU

—o—

Tenczynek, 7 października.

„SIEWCA DOBREJ NOWINY"

Przed kilku dniami zjawił się nowy wybawca „masy" robotniczej na terenie Tenczynka i okolicy siejąc między robotnikami tutejszymi, frazesami „frakcji rewolucyjnej" agitując nowych „szermierzy" frakcyjnej „sprawy robotniczej", która w istocie rzeczy ze sprawą robotniczą nie ma nic wspólnego.

Zabrał się ten nowy „prorok" do pracy dość energicznie, lecz mimo że każdego spotkanego po drodze namawia, tłumaczy, „wykłada", mimo rozlepiania niezdarnie pisanych afiszów na każdej „wygódce", jakoś mu nie idzie, albowiem zbyt dobrze jest znane jego nazwisko w całej okolicy, gdyż wszystkim wiadomo, że nigdy ze sprawą robotniczą nie miał nic wspólnego a nawet o wszelkiem „partyjnictwie" nie miał zielonego pojęcia i nagle objawił się z myślą, że na tutejszym gruncie potrafi robotników w błąd wprowadzić. Lecz daremny trud. Od starych, doświadczonych robotników dostaje z miejsca odprawę i zostaje wyśmiany, bo robotnicy Tenczynka i okolicy dobrze wiedzą, kto jest Jaworowski, Czuma, Tasiemka, Schmid i p. Dudek z Tenczynka. Nie dadzą się okpić demagogom z pod znaku Tasiemki! Jeżeli p. Dudek miał kiedykolwiek jakąś styczność ze sprawą robotniczą, to chyba tylko tyle, że robotników wyzyskiwał, jak np. przy budowie kolejki do kamieniołomu „Kozłowiec".

I niech się nie łudzą naganiacze z „frakcji", że w Tenczynku mogą zdobyć coś dla siebie, szkoda tu zachodu i wydatków ściągniętych pod przymusem z ogłupionych tembardziej, gdy się posługują nawet takimi ludźmi, jak wyrokiem sądu przysięgłych w Krakowie skazanym za wspólne, z żoną Szymona Gacka, Eleonorą zabójstwo, dokonane w miesiącach zimowych ub. roku, na 3 lata więzienia.

Więc takimi ludźmi posługuje się „frakcja"? I to mają być „szermierze" sprawy robotniczej! Co chcą „wywalczyć", chyba to by można bezkarnie kraść i mordować? Czy myślą, że rozsyłając podobnych apostołów kryminału, mieniących się szermierzami sprawy robotniczej, o tak wyrobionej marce, ludzie im uwierzą? Co to, to nie. Robotnicy zbałamucić się nie dadzą i precz napędzą „frakcyjnych" naganiaczy.

—ooo—

Brzeszcze, 7 października.

JAK WYGLĄDA GOSPODARKA GMINNA W BRZESZCZACH

W Brzeszczach, przed około 2 laty wystawiono na koszt gminy 7-klasową szkołę powszechną. Przy zwożeniu cegły wypłacono przeszło 1.200 zł. więcej, jak się należało. Po upływie przeszło dwóch lat, sprawa ta wyszła na jaw w ostatnich czasach na posiedzeniu rady gminnej. Ciekawem jest, że sam p. naczelnik kilka dni temu uwiadomił o tem radę gminną, a spodziewać się należy, że on już wcześniej o tych nadużyciach wiedział, ileże tłumaczył, że furman przyrzekł stałe powyższą kwotę zwrócić, a obecnie odmawia, czyli p. naczelnik dobrze był poinformowany o nadmiernem wypłaceniu kwoty 1.200 zł., lecz nie uznał za stosowne o tem radę uwiadomić.

Obywatele Brzeszcz byliby bardzo wdzięczni, gdyby p. naczelnik zechciał publicznie wyjaśnić, w jaki to ciekawy sposób zaszła omyłka z pieniędzmi publicznemi w sumie 1.200 zł., a dziwną się nam wydaje taka pomyłka, ponieważ sam naczelnik gminy wypłacał za zwózkę cegły.

Kto wie, czy nie wartoby tak przeglądnąć wykazy wydatków za budowę szkoły w Brzeszczach, a może znalazłyby się dalsze omyłki na „drobne" tysiączne kwoty?

—ooo—

Kęty, 7 października.

CO NA TO ZARZĄD WOJEWÓDZKI ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH RP W KRAKOWIE?

W niedzielę 2 bm. w sali pod Białym Orłem odbyło się zgromadzenie inwalidów, wdów i sierót z powiatu.

P. Jurasz, jako przewodniczący miejscowego Koła zw. inw. przez całe dwie godziny zachwalał siebie, że on będąc w Warszawie, na zjeździe, walczył by Kęty zostały zaliczone na podstawie nowej ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim do klasy A, ale rząd zaliczył do klasy B, a kto wie, czy jeszcze nie zaliczy do klasy A. Dalej chwalił się, że był u p. wojewody dr. Kwaśniewskiego z prośbą by nadać miejscowemu Kołu kino, dochód z którego pójdzie dla biednych członków Koła, i że p. wojewoda, dzięki jego interwencji przyrzekł dla Koła Kęty dać większą sumę pieniędzy na zapomogi dla najbiedniejszych, by tylko „przetrwać" ten kryzys, publicznie wywołując wesołość wezwaniem do zgromadzonych, że kto biedny niech wystąpi a „on" się postara, że otrzyma tę zapomogę.

Publicznie mówił p. prez. Jurasz, że kto z inwalidów chce koncesję, a on ma interweniować u władz, by ją dostał, potrzeba na to pieniędzy, bo nim zapuka do danego urzędu, musi w inny sposób przedtem znaleść drogę do danego urzędnika...

Zachwalał dalej rząd sanacyjny, że jest dobry i choćby w „rządzie" drzewo postawili i kazali słuchać, to inwalidzi powinni słuchać...

My inwalidzi z gmin wiejskich, powiatu Kęty pytamy się p. Jurasza, dlaczego my to są zaliczeni do klasy C? Jeżeli należymy do organizacji Koła w Kętach, to nie dla tego, że pan nas „bujasz", tylko dla solidarności. „Drzewa w rządzie" słuchać nie będziemy, a pan jak chcesz to słuchaj, a nie kompromituj nas!

Publicznie zapytujemy zarząd wojewódzki zw. inwalidów w Krakowie, kiedy była lustracja miejscowego Koła w Kętach i czy p. Jurasz wyliczył się z pieniędzy związkowych, które pobrał na wyrabianie hurtowni tytoniowej, a takiej Koło nie otrzymało i czy prawdą jest, że p. Jurasz wyrabia koncesje tym inwalidom, co mu płacą na wyjazd i t. d. i kiedy p. Jurasz był u wojewody.

Czekamy publicznego wyjaśnienia.

Z kraju i ze świata

—o—

SENSACYJNE ARESZTOWANIA W TORUNIU. Na polecenie prokuratury aresztowani zostali: byly prezes zarządu komunalnej Kasy oszczędności Banasiński i byly dyrektor tej Kasy, Hentzel. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem fałszowania dokumentów, sprzeniewierzenia i działania na szkodę Kasy.

SANACYJNY REDAKTOR O KRYMINALNEJ PRZESZŁOŚCI. W „N. Ziemi Lubelskiej" znajdujemy list kapitana rezerwy 8 p. p. legjonów, p. T. Rungego, w którym prostuje on błędne wersje co do swej sprawy honorowej z redaktorem „Kurjera Lubelskiego" p. Wł. Wójcikiem. Czytamy w tem sprostowaniu:

„Nieprawdą jest, że odmówiłem satysfakcji honorowej p. Władysławowi Wójcikowi, redaktorowi „Kurjera Lubelskiego", natomiast prawdą jest, że zastępców p. Wł. Wójcika przyjąłem i ze swej strony zastępców wyznaczyłem. Wobec jednak ustalenia faktu, że p. Wł. Wójcik, redaktor „Kurjera Lubelskiego" został ukarany trzymiesięcznem więzieniem za kradzież, zastępcy obu stron skierowali z urzędu sprawę do oficerskiego sądu honorowego".

„Kurjer Lubelski" jest dziennikiem prorządowym, mniej znanym, gdyż posiada format mały i treści zawiera niewiele.

CZEGO NIE WIEDZĄ W KANCELARJI MINISTERJALNEJ? Bratnia pomoc słuchaczów uniwersytetu wileńskiego jest w posiadaniu oryginalnego pisma urzędowego z nadrukiem: Ministerstwo spraw zagranicznych — z dopiskiem: Sprawa służbowa, wolna od opłaty pocztowej itd. Adres zaś odbiorcy na tem piśmie opiewa: „Do Pana Masłowskiego, Wilno, Uniwersytet Jana Batorego, Bratnia Pomoc". — W ministerstwie poczt musiano posiadać „dziejoznawców", choćby dla układania seryj znaczków pocztowych z podobiznami postaci historycznych. Ale w ministerstwie spraw zagranicznych braknie okazyj dokształcania się historycznego dla osób z domową edukacją. Batorego pomieszano tedy na punkcie imienia zapewne z Janem Sobieskim. Siły kancelaryjne, funkcjonujące tam, znają prawdopodobnie tylko imiona szefów i imię centralnej figury. To im wystarcza.

SKRADLI... BRUK ULICZNY. W Warszawie na jednej z ulic podmiejskich, Obozowej, stwierdzono oryginalną kradzież. Fatalny stan tej ulicy skłonił magistrat do przystąpienia do naprawy jezdni. Kiedy jednak jezdnię rozebrano i przygotowano kamienie do jej brukowania, nieznani sprawcy wywieźli cały zgromadzony materjał ze znacznego odcinka. Tego jeszcze dotychczas w Warszawie nie było.

POLACY W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Biuro spisu ludności w Waszyngtonie opracowało dane, dotyczące ludności obcego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych. Według tych danych, liczba Polaków, którzy znajdują się obecnie w U. S. A. wynosi 3,342.198 osób, przyczem liczba ta obejmuje tylko osoby, urodzone w Polsce, oraz ich dzieci.

Z ogólnej liczby Polaków, około 70 proc. mieszka w większych miastach, liczących powyżej 100.000 mieszkańców. W miastach tych przebywa 2,374.632 Polaków, w tem 1,018.761 urodzonych w Polsce, oraz 1,355.871 ich dzieci.

Liczba Polaków w większych miastach przedstawia się następująco: New-York — 238.339 osób, Brooklin 106.714, Chicago 149.622, Detroit 66.113, Cleveland 32.668, Filadelfja 30.582, Los Angeles 6.895, Pittsburg 15.251, San Francisko 2.933, Boston 9.903, Bufallo 26.616, Baltimore 10.862, Waszyngton 1.562.

BOGACTWA KOPALNIANE ZIEMI W POLSCE I NA ŚWIECIE. Według obliczenia geologów, zapasy węgla, najważniejszego dzisiaj produktu kopalnianego — ze względu na olbrzymie i wszechstronne jego zastosowanie, wynoszą w Polsce około 100 do 150.000 miljonów tonn, wobec zaś produkcji rocznej, wynoszącej około 40 milj. tonn. zapasu tego powinno wystarczyć na tysiące lat. Ropy naftowej mamy jeszcze we wnętrzu ziemi około 160 milj. tonn, przy rocznej zaś produkcji około 700.000, powinno wystarczyć jej jeszcze na 225 lat. Najwięcej mamy stosunkowo soli, gdyż około 5.900 milj. tonn, wobec zaś produkcji rocznej, wynoszącej około 570.000 tonn, zapasu tego powinno nam wystarczyć na 10—11 tysięcy lat. Zapasy soli potasowych wynoszą około 450 milj. tonn, czyli, że wystarczyć ich powinno na 1.400 lat, produkcja bowiem roczna nie przekracza 300—310 tysięcy tonn.

Zapasy węgla kamiennego na całym świecie wynoszą około 2.750—6.000 miljardów tonn, ponieważ zaś światowa produkcja wynosi około 1.200—1.250 milj. tonn, przeto można przypuszczać, że powinny one wystarczyć na 3.200 do 4.000 lat. Jeżeli wziąć kraje o największej produkcji węgla (Stany Zjedn., Anglja, Niemcy, Francja, Polska, Belgja, Czechosłowacja) to okaże się, że w okresie 1913—1930 r. produkcja podniosła się tam zaledwie o 3.1 proc. (z 1.084 milj. tonn do 1.119 milj.). Obliczenie zatem, że posiadamy zapas wystarczy na parę tysięcy lat. jest zupełnie słuszne.

NIEZWYKŁY WYPADEK MORDERSTWA I SAMOBÓJSTWA miał miejsce wczoraj w Przemyślu. Oto zamieszkały na przedmieściu Dubiecko Ignacy Masztal w czasie sprzeczki przebił śmiertelnie bagnetem swego zięcia Józefa Wronę. Pierwszy cios otrzymał Wrona w płuco, drugi pod łopatkę. Przewieziony do szpitala Wrona niebawem zmarł. Po dokonaniu zabójstwa Masztal udał się do swego domu, zamknął się w pokoju na klucz i czterema wystrzałami z rewolweru w głowę usiłował pozbawić się życia. Strzały przeszyły czaszkę na wylot, naruszając mózg. W stanie beznadziejnym przewieziono Masztala do szpitala.

ZNISZCZONO ZAPASY KAWY, KTÓRE POLSCE WYSTARCZYŁYBY NA 50 LAT. Według danych statystycznych po dzień 2 lipca 1932 r. zostało zniszczone (spalone lub wrzucone do morza) na skutek zarządzenia brazylijskiej Rady Kawowej 8,354.356 worków kawy, ogólnej wagi 417,717.800 klg., to jest tyle, ile Polska spożyłaby w ciągu 50 lat.

TELEGRAMY

—o—

NIE CHCĄ OBNIŻYĆ CEN WĘGLA

Warszawa, 10 października (tel. wł.). Ajencja „Press" donosi, że przemysł węglowy nie zamierza obniżyć cen węgla. Stanowisko swoje przemysłowcy węglowi motywują tem, że konsumcja w kraju zmalała, a również eksport węgla zagranicę zmniejszył się.

STRAJK W GAZOWNI WARSZAWSKIEJ

Warszawa, 10 października (tel. wł.). Dziś o godzinie 12 w południe rozpoczęły się pertraktacje pracowników gazowni miejskiej z zarządem magistratu w sprawie likwidacji strajku. Przypuszczalnie dojdzie jutro do porozumienia.

GRAŻYŃSKI CONTRA STUDNICKI

Warszawa, 10 października (tel. wł.). W sądzie grodzkim w Warszawie rozpatrywana była dziś sprawa oskarżenia wojewody śląskiego Grażyńskiego przeciw Władysławowi Studnickiemu. Powody oskarżenia są następujące: Dnia 25 września 1931 r. w ministerstwie spraw wewnętrznych odbyło się posiedzenie z udziałem generalnych komisarzy spisowych. Obecny na tem posiedzeniu Władysław Studnicki poddał ostrej krytyce politykę wojewody Grażyńskiego na Śląsku. M. in. Studnicki wyraził się, że to, co Grażyński zrobił na Śląsku podczas wyborów jest wielkim skandalem. Postępowanie Grażyńskiego uważa Studnicki za prowokację, samego zaś Grażyńskiego uważa za „największego szkodnika".

P. Studnicki do winy się nie poczuwa. Obrońca adw. Rudziński wniósł o odroczenie rozprawy i powołanie szeregu świadków. Sędzia Dietrich postanowił rozprawę odroczyć i wezwać na świadków posła Regera, senatora Korfantego, marszałka Wolnego, posła Roguszczaka, oraz Ulitza i Neugebauera.

PROTESTY WYBORCÓW W SĄDZIE NAJWYŻSZYM

Warszawa, 10 października (tel. wł.). Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie następujące protesty wyborcze: Dnia 17 bm. przeciw wyborom z okręgu Nr. 57 Łuck—Równe; 24 bm. dwa protesty z okręgu Nr. 19 Radom—Końskie—Opoczno; 7 listopada pięć protestów z okręgu Nr. 55 Złoczów—Zborów—Kamionka Strumiłowa—Brody—Radziechów—Bóbrka—Przemyślany—Rohatyn — Żydaczów—Brzeżany; 14 listopada trzy protesty z okręgu Nr. 54 Tarnopol—Zbaraż—Trembowla—Skałat — Podhajce — Czortków—Buczacz—Husiatyn—Borszczów—Zaleszczyki; 21 listopada sześć protestów z okręgu Nr. 63 Wilno i powiat; 28 listopada pięć protestów z okręgu Nr. 2 Warszawa-powiat; 5 grudnia protest z okręgu Nr. 46 Jasło—Ropczyce—Strzyżów—Mielec—Kolbuszowa —Tarnobrzeg; i w tym samym dniu trzy protesty z okręgu Nr. 52 Stryj—Drohobycz—Turka—Skole—Dolina—Kałusz.

POGRZEB EUGENJUSZA ŚMIAROWSKIEGO

Warszawa, 10 października (tel. wł.). Dziś o godz. 3 po południu odbył się pogrzeb przedwcześnie zmarłego adwokata Eugenjusza Śmiarowskiego na cmentarz ewangelicko-augsburski. Nad otwartą mogiłą przemawiali: adwokaci Konic i Nowodworski, im. „Wyzwolenia" b. min. Nocznicki, im. ZPPS pos. tow. Niedziałkowski, zaś im. CKW PPS tow. pos. Arciszewski, im. stow. więźniów politycznych tow. Kwapiński, im. Ukraińców pos. Wasyńczuk oraz adwokaci Nagórski i Rundo. W pogrzebie m. in. wzięli udział gen. Wł. Sikorski, prof. Makowski i prok. Grabowski. W pochodzie żałobnym niesiono wiele sztandarów różnych stowarzyszeń i organizacyj społecznych, za któremi postępowali ich przedstawiciele. W pogrzebie wzięła tłumny udział publiczność. Na mogile złożono wiele wieńców.

WIŚLICKI NIE CHCE PŁACIĆ HONORARJUM

Warszawa, 10 października (tel. wł.). Dziś miała się odbyć rozprawa jednego z adwokatów, który oskarża posła BB Wiślickiego o niewypłacenie należnego honorarjum. Mianowicie umówiono się o honorarjum adwokackie w wysokości 500 złotych, Wiślicki dał 200 złotych, zaś wypłacenia reszty odmówił. Wiślicki przysłał do sądu pismo z oświadczeniem, że na rozprawie zjawić się nie może z powodu uroczystego święta żydowskiego. Zaznaczyć należy, że rozprawa w tej sprawie była już dwukrotnie odroczona.

ZAPRZECZENIE WĘGIER

Warszawa, 10 października (tel. wł.). Poseł węgierski w Warszawie minister Matuszka zaprzeczył kategorycznie, jakoby delegat Węgier w Lidze Narodów głosował przeciw reelekcji Polski do Rady Ligi. Poseł węgierski oświadcza, że wiadomość tego rodzaju wyszła z tych źródeł, które niechętnie patrzą na tradycyjną przyjaźń polsko-węgierską. Wiadomość ta pozbawiona była wszel kich podstaw. Delegat Węgier poparł wybór reelekcyjny Polski do Rady Ligi, co zresztą wynika z dobrych stosunków między obu narodami.

TITULESCU MINISTREM

Bukareszt, 10 października. Dotychczasowy poseł rumuński w Londynie Titulescu mianowany został ministrem spraw zagranicznych. Premjer Vajda oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy, że wstąpienie Titulescu do jego rządu nie oznacza zmiany dotychczasowej polityki zagranicznej. Titulescu, który od szeregu lat uchodzi za właściwego kierownika rumuńskiej polityki zagranicznej, był już kilkakrotnie ministrem, najpierw skarbu, później ministrem spraw zagranicznych. Od r. 1920 stale reprezentował swój kraj w Lidze Narodów. Liczy lat 60 i nie należy do żadnej partji. Koła polityczne liczą się z rychłym upadkiem obecnego rządu chłopskiego i powołaniem przez króla nowego rządu z premjerem Titulescu na czele.

PROCES PRUS Z RZĄDEM PAPENA

Lipsk, 10 października. Przed trybunałem Rzeszy rozpoczął się dziś przedpołudniem proces w sprawie zatargu konstytucyjnego między Prusami a rządem Rzeszy, powstałym na tle rozporządzenia prezydenta Rzeszy z dnia 20 lipca br., wedle którego spełniający tymczasowo funkcje rząd pruski został usunięty od władzy i zastąpiony komisarzem Rzeszy dla Prus. Rozprawie przewodniczy prezydent trybunału Rzeszy dr. Bumke.

Lipsk, 10 października. W procesie przeciw rządowi Rzeszy skargę popierają reprezentanci Prus Bawarji i Badenji. Rozprawa budzi niezwykle wielkie zainteresowanie. Sala rozpraw przepełniona jest po brzegi. Rozprawie przysłuchują się liczni prawnicy i politycy z różnych stron Rzeszy. Po odczytaniu referatu zabrał głos prezydent trybunału Rzeszy, dr. Bumke. Odpierał on najpierw zarzuty, jakoby rozprawa celowo była odwlekana. Sprawa przeciągła się z powodu trudnego materjału. Zaznaczył dalej dr. Bumke, że zadaniem trybunału nie jest rozstrzygnięcie skuteczności atakowanych zarządzeń, lub ich strony polityczno-prawnej, lecz wydanie decyzji, czy krok rządu Rzeszy utrzymany jest w ramach konstytucji. Przedewszystkiem należy zbadać, jaka była sytuacja faktyczna w dniu 20 lipca br. i na czem opierał rząd Rzeszy swoje mniemanie, że musi wystąpić przeciw rządowi pruskiemu w ten sposób, jak to uczynił. Przedstawiciel obalonego rządu pruskiego dr. Brecht oświadczył, że Prusy nie występują przeciw prezydentowi Rzeszy. Musi jednak stwierdzić, że prezydent Hindenburg został źle poinformowany co do interpretacji konstytucji Rzeszy. Przedmiotem skargi jest jedynie strona prawna kroku rządu Rzeszy. Celem skargi jest oczyszczenie Prus od zarzutu, iż nie spełniły swego obowiązku. Reprezentant rządu bawarskiego, radca stanu, Jan oświadczył, że sens skargi rządu bawarskiego jest inny niż rządu pruskiego. Bawarji nie chodzi o przeszłość, lecz o przyszłość, o znalezienie podstawy do zastosowania art. 48 konstytucji. Także delegat rządu badeńskiego dr. Fecht oświadczył, że chodzi o ustalenie bezwzględnej granicy, do jakiej może dojść rząd Rzeszy pod względem stosowania art. 48. Ustalenie to jest o tyle niezbędne, ponieważ rząd badeński jest zdania, że posunięcie rządu Rzeszy przeciw Prusom nie jest zgodne z konstytucją. Następnie zabrał głos przedstawiciel rządu pruskiego i opisał wydarzenia z dnia 20 lipca, oraz wypadki poprzedzające krok rządu Rzeszy.

REORGANIZACJA SEKRETARJATU LIGI NARODÓW

Genewa, 10 października. Obrady w sprawie reorganizacji generalnego sekretarjatu Ligi Narodów zostały na wniosek delegata włoskiego na kilka dni odroczone.

LOT „ZEPPELNA" DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Friedrichshafen, 10 października. Sterowiec „Graf Zeppelin" wystartował ubiegłej nocy do Pernambuco w Brazylji.

FRANCUSKI PLAN ROZBROJENIA I BEZPIECZEŃSTWA

Paryż, 9 października. Bawiąc z okazji poświęcenia nowego kanału w miasteczku Kembs w Alzacji wygłosi premjer Herriot mowę, w której m. in. oświadczył: Francja nie pragnie niczego innego, jak pokojowego pożycia ze wszystkimi sąsiadami i wogóle ze wszystkiemi narodami. Byłoby jej miło, co podkreśliła w swej ostatniej nocie, aby wysiłki jej o pracę i cywilizację zjednoczone zostały z wysiłkami pewnego wielkiego, pracowitego narodu, który podobnie jak Francja zainteresowany jest w odbudowie życia gospodarczego Europy i całego świata. Uwaga całego świata skierowana jest obecnie na niezmiernie trudny problem. Francja opracowuje obecnie plan konstruktywny, zmierzający do zorganizowania pokoju i systematycznego rozbrojenia. Plan ten przedłożony zostanie konferencji rozbrojeniowej po dokładnem przestudjowaniu go przez organa powołane. Do przeprowadzenia tej akcji potrzeba jednak pewnego czasu. Nie można natomiast odnosić się nieufnie do rządu, który od czasu swego istnienia dzień za dniem pracuje na rzecz pokoju. Francja pragnie szczerzej i lojalniej współpracy z innemi państwami i nie zna żadnej innej linji politycznej. Gdyby Francja u wszystkich innych natrafiła na równie dobrą wolę, dzieło jej byłoby poważnym postępem na drodze do zbliżenia narodów i pokoju.

Paryż, 10 października. Wedle dziennika „Volonte" nowy francuski plan konstruktywny w sprawie bezpieczeństwa i rozbrojenia ma się opierać na zasadzie projektu rozbrojenia Hoovera, jednak pod warunkiem, że plan ten uzupełniony zostanie postanowieniami dotyczącemi bezpieczeństwa i wzajemnej pomocy. W organizacji bezpieczeństwa musiałyby wziąć udział również Stany Zjednoczone, oraz Anglja. Stany Zjednoczone musiałyby się zobowiązać do podjęcia blokady gospodarczej przeciw napastnikowi na korzyść zaatakowanego. Anglja zaś musiałaby ponadto wziąć czynny udział w akcji pomocy dla państwa zagrożonego.

Londyn, 10 października. Wobec pojawiających się w prasie niemieckiej pogłosek, jakoby rząd angielski miał się zobowiązać do popierania żądań niemieckich w sprawie równouprawnienia wydany został dziś komunikat oficjalny, zaprzeczający podobnym pogłoskom. Komunikat stwierdza, że rozpowszechnianie tego rodzaju bezpodstawnych pogłosek jest objawem bardzo przykrym specjalnie w chwili, gdy istnieją widoki dojścia do porozumienia w sprawach, które uważane były dotąd za nie do rozwiązania. Sfery miarodajne uważają rozsiewanie tych pogłosek za akcję celową, zmierzającą wzbudzenia podejrzliwości i zachęcenia innych do snucia szkodliwych domysłów i intryg.

Londyn, 10 października. Premjer angielski MacDonald zaprosił premjera francuskiego Herriota do Londynu celem wzajemnej wymiany zdań w kwestjach międzynarodowych. Dotąd niewiadomo, czy Herriot przyjmie zaproszenie. Wedle dzienników londyńskich Herriot godzi się na odbycie planowanej konferencji. „Daily Chronicle" donosi, że Herriot wyjedzie do Londynu prawdopodobnie we środę.

Paryż, 10 października. Premjer Herriot przyjął dziś ambasadora angielskiego w Paryżu lorda Tyrrella i odbył z nim dłuższą rozmowę. Jak z kół poinformowanych donoszą, rozmowa dotyczyła spotkania Herriota z MacDonaldem. Jak słychać, Herriot wyjedzie do Londynu w drugiej połowie bieżącego tygodnia.

JAK GINĄ GÓRNICY

Londyn, 10 października. W kopalni węgla w Leigh w hrabstwie Lancaster zerwał się kosz wyciągowy, w którym znajdowało się 20 górników i runął na dno kopalni. 19 górników poniosło śmierć na miejscu, 1 odniósł ciężkie rany.

JAPOŃSKA OKUPACJA MANDŻURJI

Londyn, 9 października. Jak z Tokio donoszą, rząd japoński zawiadomił rząd mandżurski, że Japonja postanowiła wojska swoje zatrzymać w Mandżurji do końca roku 1933.

JAPONJA CHCE KUPIĆ PÓŁ WYSPY

Londyn, 10 pździernika. „Daily Herald" donosi, że rząd japoński zamierza od rządu portugalskiego kupić tę połowę wyspy Timor, która należy do Portugalji. Druga połowa wyspy Timor, wchodzącej wskład Indyj holenderskich, należy do Holandji.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Wtorek, 7'30: „Samuel Zborowski" (premjera).
Środa, 7'30: „Carmen".
Czwartek: „Samuel Zborowski".

TEATR ROZMAITOŚCI
Dziś i codziennie o godzinie 7'30: „Lekarz bezdomny"

COLOSSEUM
Film „Wygnańcy" i rewja „Grunt się nie przejmować".

—ooo—

—ooo—

WIEC STRONNICTWA NARODOWEGO. Ub. niedzieli w sali Sokoła Macierzy odbył się wiec Stronnictwa Narodowego. — Przemawiali poseł Stroński i sen. Głąbiński. Wiec odbył się w spokoju, jedynie grupka pijanych sanatorów usiłowała przeszkodzić zgromadzeniu. Zgromadzeni uchwalili rezolucję.

ANTYRELIGIJNE DEMONSTRACJE KOMUNISTÓW WE LWOWIE. W związku ze świętami żydowskiemi komuniści lwowscy urządzili przed świątyniami żydowskiemi szereg demonstracyj antyreligijnych. Policja gromadzących się rozpędziła.

UMORZONE ŚLEDZTWO. W związku z oszustwami w Kasie chorych aresztowano woźnych tej instytucji w osobach Józefa Miskowa i Wincentego Hauptmana. Okazuje się, że podejrzenie skierowane na osobę Józefa Miskowa jest bezpodstawne, to też sędzia śledczy po zapoznaniu się z przebiegiem całej sprawy *śledztwo przeciw J. Miskowi umorzono.*

STRZELANINA NA ULICACH. Patrol wojskowa, przechodząc ulicą Leona Sapiehy ubiegłej niedzieli o godzinie 23, natknęła się na szeregowca 6 pułku lotniczego Eugenjusza Zura. Zur począł uciekać przed patrolem, wówczas oddano za nim dwa strzały z karabinu. Wypadku w ludziach nie było. Podobna strzelanina miała miejsce na Zamarstynowie przy ul. Stawowej. Pełniący służbę na tej ulicy posterunkowy natknął się na Metka Stanisława, który jest poszukiwany za kradzież. Metek ujrzawszy policjanta, począł uciekać, a gdy mimo wezwań nie stanął, oddano za nim dwa strzały rewolwerowe, również bez skutku.

AWANTURA NA UL. TATARSKIEJ. W ambulartorjum Kasy chorych na ul. Tatarskiej miała miejsce w dniu wczorajszym wielka awantura, którą wywołał niejaki Winiarski ze Zniesienia. Winiarski wpadł w szał i począł tłuc szyby i niszczyć sprzęty, następnie zdjął ubranie i nago wybiegł na ulicę. Odwieziono go na komisarjat.

KARAMBOL AUTOMOBILOWY. Samochód sanitarny 6 dyonu samochodowego prowadzony przez Taffa Zbigniewa najechał na samochód Franciszka Ślusarza (Ormiańska 20). Oba samochody wskutek zderzenia doznały uszkodzenia. — Wypadku w ludziach nie było.

POTRĄCONA PRZEZ MOTOCYKL. Marjan Partyka (Listopada 54), jadąc motocyklem, najechał na przechodzącą ulicą Sapiehy jakąś kobietę, która potrącona padła na jezdnię i doznała złamania prawej nogi, potłuczenia głowy, oraz ogólnych obrażeń. Przewieziona do szpitala nie odzyskała przytomności.

BÓJKA I AWANTURA. Kulik Anna i Szpada Anna wszczęły ze sobą na ulicy wielką awanturę, a następnie bójkę. W czasie bójki Anna Kulik zraniła Szpadę nożem w nogę.

PODCZAS ZABAWY. Podczas tanecznej zabawy w domu drukarzy przy ul. Piekarskiej L. 18, skradł Demytracz Ludwik z Zniesienia (Wesoła 16) dwie damskie torebki z pieniądzmi na szkodę Witowskiej Pelagji (Pełtewna 14) i Hatysiakównej Czesławy (Trybunalska 1). Aresztowany podał, że nazywa się Grupental Marjan, rzekomo zamieszkały przy ul. Gródeckiej 45.

DOTYCHCZAS NIE WRÓCIŁA. Michał Jarema doniósł, że jego siostrzenica Marja Kopacz, lat 20 (Kalecza 6) wydaliła się i dotychczas nie wróciła.

„Elita" sanacyjna w Związku Kas chorych

W likwidowanym obecnie lwowskim Związku kas chorych komisarzem jest młodociany dr. *Szumski* z płacą mies. 1.800 zł., który jest tak „gorliwy w służbie", że koszta jego rozjazdów dochodzą miesięcznie do 1.200 zł. Jak na te ciężkie czasy ładny grosz.

Zaś dyrektorem tego Związku jest p. *Dworski* z płacą 1.400 zł., który z powodu nadmiernych talentów jest komisarzem kasy chorych we Lwowie z płacą 300 zł. i w kasie stryjskiej również nie bez zapłaty; nadto p. Dworski ma zarezerwowaną posadę dyr. kasy w Drohobyczu. Wprawdzie w lwowskiej kasie rzekomo obowiązki komisarskie pełni p. Dworski bezpłatnie, istotnie pieniędzy chwilowo nie bierze, ale buchalterji kazano pilnie kontować jego pobory, aby je widocznie w odpowiednim momencie podjąć.

Ci dwaj genjusze przeprowadzając przed kilku miesiącami obniżkę płac personalu i lekarzy, oświadczyli, że dla przykładu obniżają sobie płace o 300 zł. mies. Zachęceni takim przykładem pracownicy Związku zgodzili się na poważną obniżkę swych płac. Ale „elita" w osobach pp. Szumskiego i Dworskiego się rozmyśliła i po kilku miesiącach kazali sobie wypłacić zadeklarowaną obniżkę, utrzymując oczywiście zniżone pobory całego personalu.

Pp. Dworski i Szumski przeprowadzają „rekonstrukcję" niedawno zbudowanego sanatorjum przy ul. Kurkowej kosztem 50 tys. zł., czynią to bez wiedzy kierownictwa lwowskiej kasy chorych, a roboty oddali bez przetargu szwagrowi p. Szumskiego p. inż. Późniakowi. W zapale rekonstrukcyjnym zniszczyli centralkę radiową, która była do niedawna dumą sanatorjum.

Gdy cały kraj jednomyślnie domaga się ustąpienia tych „talentów" z zagarniętych stanowisk odpowiadają, że nie ustąpią, bo „nie miałby ich kto zastąpić". Istotnie takiej „genjalnej" gospodarki nikt by nie potrafił prowadzić, trudno też byłoby znaleść takich zachłannych na publiczne pieniądze.

ROZPRUTA KASA W SPÓŁDZIELNI „JEDNOŚĆ". Wczoraj w nocy do spółdzielni „Jedność" (ul. Kopernika 50) włamali się jacyś sprawcy, gdzie rozpruli ogniotrwałą kasę. Szkoda nie została dotychczas stwierdzona.

ŚMIETANKA ZŁODZIEJSKA W ARESZTACH W związku z włamaniem i rozpruciem kasy w spółdzielni „Jedność" i w mieszkaniu Małki Starkman (Dąbrowskiego 6), aresztowano arystokrację świata przestępców z Dworzakiem Karolem i Kowalczukiem Piotrem na czele. Ogólnie aresztowano czternaście osób samej „elity".

KRADZIEŻE. Do mieszkania Małki Starkman (Dąbrowskiego 6) włamali się jacyś włamywacze, którzy rozpruli kasę ogniotrwałą i skradli 2.470 zł. w gotówce i 250 dolarów. — Większą ilość bielizny skradziono z mieszkania Austreicher Goldy (Wagowa 7). Wartość bielizny wynosi 800 zł. — Po uprzedniem wyłamaniu krat okiennych z mieszkania dr. Filipa Henryka (J. Hermana 9) skradziono bieliznę oraz 500 zł. w gotówce. Ze sklepu Terleckiego Andrzeja w Bogdanówce (Prosta 33) skradziono po uprzedniem włamaniu różne wyroby tytoniowe oraz 300 zł. w gotówce.

—ooo—

Fala samobójstw we Lwowie

Z DRUGIEGO PIĘTRA NA BRUK

W dniu wczorajszym w zamiarze samobójczym rzuciła się z okna II piętra 50-letnia Berta Grünbaum (Reja 3). Zawezwane pogotowie odwiozło desperatkę w stanie groźnym do szpitala.

WYSTRZAŁEM W SKROŃ

Michał Sajkiewicz z Lewandówki (Leśna 7) w zamiarze pozbawienia się życia w ogrodzie Kościuszki strzelił z rewolweru w skroń. Zawezwane pogotowie w stanie nieprzytomnym odwiozło go do szpitala.

NAPIŁA SIĘ DENATURU

Julja Czerwicz (Łyczakowska 24) w zamiarze pozbawienia się życia przy ul. Sobieskiego wypiła większą ilość spirytusu denaturowanego.

GAZEM ŚWIETLNYM

Zechal Anastazja, w mieszkania Juljana Kindryka (Lwowskich Dzieci 48) usiłowała pozbawić się życia, odkręcając kurek od kuchni gazowej.

Również zatruła się gazem świetlnym Anna Grab, służąca (Grodzickich 11). W obu wypadkach wzywano Pogotowie. We wszystkich wypadkach powód samobójstw nie jest znany; niewątpliwie jednak główną przyczyną samobójstw jest psychiczna depresja z powodu złych warunków materjalnych desperatów, którzy rekrutują się z proletarjatu.

JESZCZE JEDEN ZAMACH SAMOBÓJCZY Wanda Wernikówna lat 20, bezrobotna, b. urzędniczka, zamieszkała przy ul. Zyblikiewicza 44, usiłowała pozbawić się wczoraj życia przez zatrucie gazem świetlnym. Powodem rozpaczliwego kroku — brak środków do życia. Nieszczęśliwą w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Ze sportu

—o—

SPORT ROBOTNICZY

BORYSŁAW: TUR (Borysław)—PKS Strzelec (Borysław) 0:0. Zawody towarzyskie. Wynik zaszczytny dla C-klasowej drużyny robotniczej.

SAMBOR: Dniestr—RKS Młot (Sambor) 7:2 (5:0). Pierwszy występ klubu robotniczego.

MISTRZOSTWA LIGOWE

POGOŃ—CZARNI 1:0 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Pogoni, która okazała się przez cały czas gry drużyną lepszą od Czarnych.

POLONJA—WARSZAWIANKA 4:0 (1:0). Polonja grała bardzo ambitnie i ofiarnie.

RUCH—22 P. P. 1:0 (1:0). Benjaminek ligi musiał ulec będącemu w dobrej formie Ruchowi.

GARBARNIA—WISŁA 2:2 (2:1).

WARTA—LEGJA 3:1 (1:1).

O WEJŚCIE DO LIGI: Legja—1 pułk leg. 3:3 (3:1).

Śp. dr Leon Kulczyński

W niedzielę nad ranem zmarł w Krakowie śp. dr. Leon Kulczyński, długoletni dyrektor gimnazjum Nowodworskiego (św. Anny) i docent Uniw. Jagiell. Śp. dr. Leon Kulczyński był powszechnie znaną i poważaną osobistością w naszem mieście a nawet i w całej Polsce. W kilka lat po wskrzeszeniu Polski przeszedł on w stan spoczynku po 50-letniej pracy pedagogicznej w gimnazjum, w czem 35 lat sprawował funkcje światłego i kochanego przez młodzież i nauczycielstwo dyrektora gimn. Nowodworskiego. Prawie do końca życia jako docent wykładał pedagogikę. Był on dłuższy czas przed wojną członkiem Rady szkolnej krajowej a po powstaniu Polski kierownikiem Rady szkolnej przy PKL w Krakowie. W ciągu pół wieku działalności wypracował sobie śp. Kulczyński piękną kartę w dziejach naszego szkolnictwa.

Śp. dr. Leon Kulczyński urodził się w Krakowie w r. 1847. Uczęszczał do gimnazjum św. Anny oraz na Uniwersytet Jagielloński, gdzie studjował filozofję klasyczną oraz studjował filozofję klasyczną oraz studjował filozofję pod kierunkiem Józefa Kremera. Po ukończeniu studjów zostaje profesorem następnie zaś w r. 1888 dyrektorem gimn. św. Anny (Nowodworskiego). Wydaje szereg prac z zakresu pedagogji.

Z pod Jego kierownictwa wychodzą uczniowie i nauczyciele, z których niejeden zajmuje dzisiaj wysokie stanowisko. Przez długi czas szkoła, którą kierował, uchodzi za najwzorowszy zakład całej ówczesnej Galicji.

Jako niezwykle mądry, dobry i pogodny człowiek, cieszył się zawsze największą miłością otoczenia. Całe prawie swoje życie spędził on w murach prastarego zakładu Nowodworskiego. Już po przejściu na emeryturę i to prawie do ostatnich dni swego życia zaglądał często do gimnazjum Nowodworskiego, witany zawsze serdecznie przez uczniów i nauczycielstwo. Śmierć Jego okryła żałobą liczne rzesze Jego uczniów i kolegów w zawodzie nauczycielskim.

Śp. Leon Kulczyński żonaty był z p. Jadwigą z Estreicherów. Jedyny syn zginął w roku 1915, walcząc w szeregach legjonistów. Przez śmierć swą osierocił śp. Zmarły żonę oraz cztery córki.

Pogrzeb śp. dr. Leona Kulczyńskiego odbędzie się dziś we wtorek 11 bm. o godz. 3 i pół popoł. z kaplicy cmentarza rakowickiego.

—ooo—

Śp. Kazimiera Bujwidowa

W sobotę zmarła w Krakowie żona emerytowanego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego śp. Kazimiera Bujwidowa, przeżywszy lat 65. W ostatnich latach ubiegłego stulecia pp. Bujwidowie przenieśli się z zaboru rosyjskiego do Krakowa i tu dom ich stał się jednem z ognisk ruchu postępowego. Śp. Bujwidowa była wraz ze śp. Marją Turzymą, zasłużoną pionierką emancypacji kobiet i wybitną w tym ruchu odgrywała rolę, dużą popularność zyskując sobie w sferach postępowych i ściągając na siebie ataki ze strony konserwatywnej i klerykalnej.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Śpiewak nieznany".
ATLANTIC: „Sierżant X".
CASINO: „Człowiek-małpa".
CHIMERA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde".
COLOSSEUM: „Wygnańcy".
GRAŻYNA: „W mrokach wielkiego miasta".
KOPERNIK: „Człowiek, którego zabiłem".
LUNA: „Droga olbrzymów".
MARYSIENKA: „Człowiek, którego zabiłem".
MIRAŻ: „Obława w Paryżu".
OAZA: „Wyrok morza".
PAN: „Kobieta i szpieg".
PASAŻ: „Złoto".
PALACE: „Król to ja".
RAJ: „Rewolucjonistka".
STYLOWE: „Romanse cygańskie".
ŚWIT: „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu".
UCIECHA: „Skarb na pustyni" (Tom Tyler) i „Żółtolicy kapitan" (Inkiszynów).

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z SALI SĄDOWEJ

2 LATA WIĘZIENIA

W wyniku rozprawy przeciw Teodozemu Ochrymowiczowi, absolwentowi gimnazjalnemu z Zawadowa, oskarżonemu o napad na pocztyljona z rozkazu U. O. W., o czem donosiliśmy, zapadł wyrok skazujący Ochrymowicza na 2 lata więzienia. Współoskarżonego Barana uwolniono.

WYROK W PROCESIE PASERÓW

Ub. soboty zapadł wyrok w procesie toczącym się od 5 dni przeciw szajce paserów, o czem donosiliśmy.

Wyrokiem sądu skazano Kowalskiego i Zuchmana na karę po 2 lata więzienia. Rubina i Rubisza po 1 i pół roku, resztę oskarżonych od roku do 3 miesięcy. Oskarżonych Zuckerkandla i Zariwną uwolniono.

PO WESELU — ZABÓJSTWO

Córka Jana Łupaka, gospodarza w Bitce Szlach. wychodziła zamąż. Rano urządził jej ojciec zabawę taneczną dla gości, popołudniu odbył się ślub. Podczas zabawy taneczniej parobczacy zaczęli się bić z sobą. A po ślubie pobici postanowili zemścić się na tych, co ich pobili. Gdy orszak weselny wracał do domu, trzej uczestnicy zabawy, Józef Domaradzki, Jan Wojdyła i Kasperski Józef zaopatrzeni w noże, widły i koły rozpoczęli bójkę, w wyniku której jeden z gości, Wojciech Kalwa, został zabity, a Wład. Jastrząbek odniósł rany.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Bendaszewskiego wszyscy trzej odpowiadali za zbrodnię zabójstwa.

Oskarżał prok. Horodyski, bronili em. sędzia Zgóralski i dr. Vogelfinger.

Z ZEMSTY PODPALIŁA GOSPODARSTWO SWEGO KOCHANKA

Katarzyna Czumys, urodziwa dziewucha wiejska, zamieszkała w Cituli koło Rawy Ruskiej, gorąco pokochała swego sąsiada Stefana Chemycię. Mieli się pobrać, ale jakoś Chemycia z tym ożenkiem zwlekał. I dziecko z ich wzajemnego stosunku przyszło na świat, ale jakoś Chemyci do ołtarza nie było spieszno. Przeszłego roku ożenił się. Oczywiście z inną. Zrozpaczona Kaśka wznieciła pożar we własnej chacie, licząc na to, że od tego zajmie się chata Chemyci, której strzecha stykała się ze strzechą jej chaty.

Tak się też stało. Prawie całe gospodarstwo Chemyci spłonęło.

Wczoraj Katarzyna Czumys odpowiadała przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Tertila za zbrodnię podpalenia.

Do winy przyznała się. Przez tyle lat Chemycia ją zwodził — podpaliła z zemsty, sama ponosząc przytem szkodę niemałą.

Oskarżał prok. Golczewski, bronił z urzędu dr. Szuchewycz.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 11 października

11.50: Komunikat meteorologiczny. — 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 13.55: Komunikat urzędowy wychowania fizycznego. 16.00: Audycja: „Radjo dzieciom". 16.15: Odczyt dla nauczycieli. 16.30: Gramofon. 16.40: „Jesienny czar Wenecji". 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: „O mistyce naszych dni". 19.15: Rozmaitości. — 19.30: Feljeton muzyczny. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Audycja amerykańska. 20.50: Wiadomości sportowe. 20.55: Dodatek do dziennika radjowego. 21.00: Recital fortepianowy. 22.00: Kwadrans literacki. 22.15: Muzyka taneczna.

Środa 12 października

11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. — 13.55: Lwowski kącik harcerski. 16.00: Pogawędka dla starszych dzieci. 16.13: „Zagadki i szarady". 16.25: Mały recital fortepianowy. 16.40: „Pierwsi polegli w Legjonach". 17.00: Gramofon. 17.25: Problemy piłkarstwa polskiego. 17.00: „Nauka dokształcająca a prawa zawodowe młodocianych". 18.00: Koncert z Warszawy. 18.55: „Przed 50 laty na politechnice lwowskiej". 19.12: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki z Warszawy. — 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.05: Utwory kompozytorów szwedzkich. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Duety i arje operowe. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

—ooo—

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.